„Moja muzyka jest jak morze, czasem spokojna, czasem wzburzona", czyli Kseniya Kysylychyn o rybce – Rybońce, nocnych myślach, językowym miszmaszu i soczystych wierszach rozmawia Paulina Czajkowska, laureatka wyróżnienia w konkursie na wywiad pn. *Ludzie Filologicznego*.

Kseniya Kysylychyn pochodzi ze Lwowa. Na Uniwersytecie Gdańskim studiuje filologię germańską na pierwszym roku drugiego stopnia. Kilka lat temu założyła zespół muzyczny o nazwie Rybońka, w którym to gra, śpiewa i tworzy piosenki. Jako Rybońka występowała w swojej rodzinnej Ukrainie, w Polsce oraz w Niemczech.

P.Cz.: Czy mogłabyś opowiedzieć coś więcej o Rybońce? Czym jest Rybońka i co dla Ciebie znaczy?

K.K.: Rybońka to mój zespół muzyczny. Chyba już w dzieciństwie marzyłam o tym, by mieć swój zespół, żeby z kimś grać, żeby ten zespół stał się sławny i gromadził na stadionach dużo ludzi. Zawsze lubiłam być na scenie. I tak jakoś się stało, że to marzenie spełniło się i powstała Rybońka. Piszę piosenki, muzykę, chociaż gdy chodziłam jeszcze do szkoły muzycznej to nie pomyślałabym nawet, że kiedyś będę się zajmować muzyką na poważnie.

P.Cz.: Jaką muzykę tworzy Rybońka?

K.K.: Taką jak morze. Czasem coś spokojnego, czasem wzburzonego.

P.Cz.: A do jakiego gatunku muzycznego przypisałabyś piosenki Rybońki?

K.K.: [*śmiech*] Nie przygotowałam się na takie pytanie. Myślę, że nie jest moją mocną stroną klasyfikowanie, przypisywanie czegoś do konkretnego gatunku. Nie znam się aż tak dobrze na muzyce, na jej różnych nurtach. Gdybym miała jednak jakoś określić muzykę Rybońki to powiedziałabym, że Indie lub coś w tym stylu.

P.Cz.: Sama piszesz piosenki?

K.K.: Tak.

P.Cz.: Jak wygląda u ciebie proces tworzenia piosenki? Czy najpierw powstaje tekst, czy melodia, czy odwrotnie?

K.K.: Bywa różnie. Czasem zdarza się, że znajduję jakieś stare teksty albo piszę coś nowego i chcę, czuję, że można do tego stworzyć jakąś melodię. A czasami mam tak, że siedzę po prostu przy pianinie i nie mam ochoty grać tych piosenek, które napisałam wcześniej, więc

zaczynam jakoś tak przypadkowo coś tam naciskać i z tego powoli tworzy się melodia, a potem próbuję coś do tej melodii zaśpiewać. Następnie zapamiętuję ten kawałek, w tym właśnie kształcie i formie. Chociaż i to się jeszcze w trakcie tysiąc razy zmienia – żeby mi było łatwiej dany utwór zapamiętać [*śmiech*]. W końcu wychodzi z tego jakaś piosenka. Często jest tak, że zaczynasz od czegoś jednego i potem, jak już rozumiesz, że już kończysz i że już wiesz, co po czym i jak ta piosenka wygląda, to dochodzisz do wniosku, że z tego czegoś pierwszego wyszło coś kompletnie innego. I nawet nie wiesz, czy to jest to, co chciałeś powiedzieć na samym początku.

P.Cz.: Czyli nie tylko piszesz swoje teksty, nie tylko śpiewasz, ale też grasz w zespole. Na jakich instrumentach?

K.K.: Uczyłam się grać na fortepianie, w dziecięcej szkole muzycznej we Lwowie. Chyba na pianinie potrafię grać najlepiej, chociaż nienawidziłam chodzić do szkoły muzycznej. Bardzo mi teraz wstyd przed moimi nauczycielami [*śmiech*]. Trochę uczyłam się grać na gitarze. Umiem też grać na drumli, bardzo ją lubię, chociaż rzadko gram na czymś takim, bo głównie to jednak śpiewam. Mam też trójkąt i inne małe instrumenty [*śmiech*].

P.Cz.: Wracając jeszcze do tekstów twoich piosenek: że czasami najpierw powstaje tekst, a czasami melodia. Ale jak powstaje u Ciebie sam tekst? Jak to jest, że wpada Ci do głowy jakaś myśl, która przekształca się potem w tekst piosenki?

K.K.: Czasami, gdy nie mogę zasnąć – bo zauważyłam, że najczęściej piszę coś w nocy albo gdy nie mogę zasnąć wpada mi do głowy jakiś pomysł. Rok temu w grudniu byłam na warsztatach pisarskich. Tam jeden z pisarzy prowadzących zapytał, czego nie powinien robić młody pisarz? I odpowiedział, że nie powinien pisać niczego w nocy. A jeśli już się zdarzy, że jednak coś napisze, to powinien to, co napisał, przeczytać jeszcze raz rano, a najlepiej trzy dni później. Bo pomysły, które wydają ci się genialne w nocy, które uważasz za super myśl, wspaniały pomysł, rano, po ponownym przeczytaniu, mogą wydać się zwyczajnie głupie. I może ci być wstyd za siebie, że coś takiego napisałeś. Mogę to potwierdzić, że warto czytać swoje teksty jeszcze raz [*śmiech*]. Wydaje mi się, że wieczorem człowiek ma po prostu najwięcej czasu dla siebie, myśli o tym, co się tego dnia wydarzyło, co w ogóle się dzieje w jego życiu i wtedy tworzy się twórczy klimat. Patrzysz się w okno, widzisz drzewa, jak ich cienie padają na twoje łóżko, widzisz, jak jadą samochody, jak te cienie się zmieniają. I to porusza coś w tobie, coś ci to przypomina albo zaczynasz myśleć o czymś, o czym nie masz czasu pomyśleć w dzień.

P.Cz.: Piosenki piszesz w swoimi ojczystym języku, ukraińskim. Na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego studiujesz filologię germańską. Ze mną rozmawiasz po polsku. Nie mieszają Ci się czasem te języki?

K.K.: Mieszają mi się. Swoją pracę magisterską planuję jakoś powiązać z językiem ukraińskim, sama praca powstanie w języku niemieckim, a z promotor rozmawiałam na ostatnim seminarium po polsku. I tak mi było wstyd za to, co mówiłam, bo mówiłam w trzech językach naraz [*śmiech*]. Ale jakoś dogadałyśmy się.

P.Cz.: Skąd więc ta decyzja, żeby studiować germanistykę?
K.K.: Przypadek.

P.Cz.: Czyli trafiłaś do Gdańska przypadkiem?

K.K.: Kiedyś zobaczyłam w Internecie informacje o programie dla Ukraińców [Kseniya studiuje w Gdańsku w ramach *Programu dla Ukrainy* – przyp. red.]. Pomyślałam, że przecież chodziłam do niemieckiej szkoły we Lwowie, ukończyłam tę samą szkołę, co Stanisław Lem. I pomyślałam, że to przecież program dla mnie, dla studentów z Ukrainy. Byłam kiedyś w Gdańsku, na wycieczce szkolnej i Gdańsk zrobił wtedy na mnie duże wrażenie. Stwierdziłam, że fajnie by było kiedyś tu wrócić. Oprócz tego miałam jeszcze w dzieciństwie znajomych, którzy pochodzili z Gdańska. Złożyłam więc dokumenty, ale nie myślałam o tym czy mi się uda, czy nie uda, nie wiedziałam, jakie mam szanse na przyjęcie. Ale gdy dostałam, że zostałam przyjęta, bardzo się ucieszyłam, ale i przeraziłam. Skoro jednak mnie przyjęli, to trzeba jechać. Nie wyrzucili mnie po pierwszym semestrze, więc chyba jakoś daję radę [*śmiech*].

P.Cz.: Jakie były Twoje początki życia studenckiego w Gdańsku? Gdy przyjechałaś tu na studia, miałaś tylko siedemnaście lat.

K.K.: Byłam zawsze takim bardzo domowym, nieogarniętym dzieckiem, które nic nie umie, bo mama wszystko za mnie robi, mama wszystko przygotuje, wypierze i poda pod nos. Było różnie, właściwie do teraz jest różnie. Nie jestem zbytnio ogarniętym człowiekiem, ale uważam, że germanistyka była bardzo dobrą decyzją w moim życiu. Poznałam w Gdańsku naprawdę dużo ludzi, z którymi się przyjaźnię, którzy mi pomagają. Pojechałam również na rok na stypendium do Niemiec, do Siegen. Na początku było mi trudno, właśnie przez język, ale po prostu miałam szczęście, że znalazłam praktycznie od razu przyjaciół, którzy nie do końca mnie rozumiejąc, poświęcali mi swój czas. Zdarzało się, że opowiadałam przez dwadzieścia minut coś moim znajomym, po czym pytałam się ich, czy rozumieją, o czym mówię, ci odpowiadali, że nie [*śmiech*]. Ale nigdy nie mówili mi, że nie mają dla mnie czasu, że porozmawiamy może kiedy indziej. Poprawiali moje błędy, do teraz je poprawiają. Polskiego nauczyłam się właśnie od kolegów, koleżanek, z książek, reklam, z napisów w tramwajach.

P.Cz.: Czy myślisz, że mogłabyś powiązać jakoś swoją przyszłość właśnie z językami? Czy mogłabyś na przykład śpiewać po niemiecku lub po polsku? Czy jeśli o chodzi o muzykę, to raczej tylko w Twoim ojczystym języku?

K.K.: Na język niemiecki przetłumaczyłam już jedną piosenkę, tak więc śpiewam ją i po ukraińsku, i po niemiecku. Po polsku piszę niektóre teksty, od czasu do czasu. Nawet jeden z tych polskich tekstów czytałam we Lwowie w Studiu Literackim, do którego należę jeszcze od czasów szkolnych. I ludziom się to naprawdę podobało. Nie tylko tym, którzy rozumieli polski. Ale też tym, którzy nie znali tego języka. Podchodzili do mnie i komentowali, że bardzo ładnie mówię po polsku, jak rodowita Polka. Myślę więc, że tak, że mogłabym jakoś połączyć języki i muzykę. Kiedyś słyszałam takie powiedzenie, że człowiek, który umie więcej niż jeden język, potrafi w swojej głowie przełączać osobowości. Rozmawiając w innym języku jesteś trochę innym człowiekiem, inaczej reagujesz na te same sytuacje.

P.Cz.: Jakim jesteś więc człowiekiem, gdy mówisz po polsku, po niemiecku?

K.K.: Nie wiem, na to pytanie powinny raczej odpowiedzieć te osoby, które mnie znają. Ale jeśli chodzi o teksty, to dla mnie, żeby móc napisać jakiś tekst po polsku, musi się on pojawić w mojej głowie po polsku, muszę go po polsku pomyśleć.

P.Cz.: Wspomniałaś wcześniej o swojej pracy magisterskiej i spotkaniu z promotorem. Wiem, że pracę licencjacką oraz obecnie magisterską piszesz pod kątem literacko-translatorskim. Czemu akurat w tym kierunku poszłaś? Jest to jakoś powiązane z Twoimi pasjami, z muzyką?

K.K.: Tak, myślę, że jest to powiązane. Podoba mi się literatura, podoba mi się interpretowanie tekstów. W pracy licencjackiej porównywałam utwory ukraińskiego poety Serhija Żadana z ich tłumaczeniami polskimi i niemieckimi. Bardzo lubię wiersze Żadana. Dla mnie są one takie w pewnym sensie soczyste – czytasz je, a metafory, nastrój, atmosfera aż ściekają z nich po palcach, jak z dojrzałego owocu. Bardzo ciekawe popatrzeć, jak ktoś to próbował przełożyć na inny język, żeby ludzie, którzy nie rozumieją ukraińskiego mogli zrozumieć, o co w tych wierszach chodzi. Myślę, że jest to bardzo ważne. Nie każdy zna chemię czy fizykę, nie każdy człowiek czuje literaturę. Ale dla mnie literatura jest tym czymś, co ja potrafię, co lubię, o czym umiem mówić i myśleć.

P.Cz.: Gdy myślisz o przyszłości, w jakim kraju, mieście siebie widzisz?

K.K.: Nie wiem. Może nawet jeszcze nigdy nie byłam w tym kraju.

P.Cz.: Ale uważasz, że mogłabyś zostać w Gdańsku na dłużej, po skończeniu studiów?

K.K.: Myślę, że tak, ale nie wiem, jak się życie potoczy. Jako mały człowieczek patrząc w przyszłość odczuwam głównie ogromy strach, widzę ciemność i pustkę, i nie wiem, co ze mną będzie, jak sobie poradzę. Serce zaczyna mi bić dwa razy szybciej. Człowiek boi się tego, czego nie zna. Póki co muzyka nie przynosi mi zysku, nie wiem, czym będę się zajmować w przyszłości. Teraz robię to, co mi się chce robić i próbuję nie zapominać o tym, że studiuję [*śmiech*].

Z Kseniyą rozmawiała Paulina Czajkowska

Kseniyę i Rybońkę można znaleźć pod podanymi linkami:

https://www.youtube.com/channel/UCWWIAmkIkGsHYg1GUCt5Fiw?

https://www.facebook.com/rybarybonka/

https://soundcloud.com/5qna5jrotkew

https://www.instagram.com/kysylychyn/

https://t.me/rybonkaspoetry